„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosa Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 347. Kraków, sobota dnia 21 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Reforma wyborcza

Wiedeń, 20 lipca.

(Mm.) Niemcy czescy domagali się koniecz nie dziewięciu mandatów dla siebie, a równocześnie kładli za warunek, by Czechom wzamian za owe nowe mandaty niemieckie nie dawano odszkodowania.

To żądanie przez chwilę groziło wywołaniem strasznej burzy, bo udaremnieniem reformy wyborczej i obaleniem obecnego gabinetu. Byłoby to trzecie przesilenie gabinetowe w roku bieżącym. Czesi ani chcieli słyszeć o spełnieniu życzeń niemieckich. Inne stronnictwa niemieckie, choć w zasadzie potępiały żądanie dr. Pergelta i towarzyszów, to przecież postanowiły pójść razem z Niemcami czeskimi celem zaznaczenia solidarności narodowej.

Polacy zajmowali stanowisko obserwacyjne. Mieli bowiem przyrzeczonem od barona Becka, że Galicja otrzyma cztery nowe mandaty na wypadek, gdyby liczba ogólna mandatów miała dojść do pięciuset kilkunastu. Z owych czterech mandatów byłyby trzy polskie (jeden dla Lwowa, jeden dla Krakowa), a jeden rusiński.

Położenie gabinetowe przez chwilę stało się trudnem. Ministrowie parlamentarni niemieccy, Marchet, Prade i dr. Derschatta nie mogli wystąpić bezwzględnie przeciwko własnym stronnikom, równocześnie jednak racja stanu, to jest wzgląd na konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej do pomyślnego skutku, nakazywał im zwalczać żądania wygórowane Niemców czeskich.

W piątek przed południem posiedzenie komisji reformy wyborczej przerwano. Ciąg dalszy zapowiedziany na popołudniu, odwołano. Pogłoski awanturnicze krążyły w powietrzu: O dymisji gabinetu bar. Becka, o dymisji poszczególnych ministrów parlamentarnych, o zamiarze rządu, by trzymać parlament do końca sierpnia, o rozbiciu reformy wyborczej.

Już w piątek atoli chmury nagromadzone zaczęły się rozchodzić. Postanowiono skończyć obrady Izb by poselskiej już w piątek..

W poniedziałek odbędzie się ostatnie posiedzenie komisji reformy wyborczej. Niemcy czescy nie cofnęli swych żądań, bo ich cofnąć nie mogą. Wyglądałoby to na kapitulację. Przyjdzie więc do głosowania. Nie ulega wątpliwości przecież, że wnioski Niemców czeskich upadną. Będą mogli wytłómaczyć wyborcom, że bronili się do ostatka, lecz ulegli przemocy.

Odroczenie sesji parlamentu będzie odczytanem na posiedzeniu Izby panów w dniu 24 Lipca. Wakacje będą krótkie: 11września Izba poselska obejmie obrady.

Wobec wylewów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przeprowadzono w drodze nagłej dyskusję w sprawie klęsk powodziowych, które nawiedziły Galicję. Po referacie pos. Steinera przemawiali posłowie: ks. Pastor i Kozłowski.

Poseł ks. Pastor wskazał na wylewy w Galicji, wyrządzające straszne spustoszenia. Mówca konstatował, że prawie wszystkie rzeki w Galicji zniszczyły zasiewy, a woda wtargnęła nawet do miast. W Przeworsku ludzie musieli chronić się na dachy. Jeżeli rząd nie przyjdzie z doraźną i wydatną pomocą, ludność znajdzie się w największej nędzy. A rząd jest obowiązany ludności pomagać, gdyż **zaniedbuje regulację** rzek i jest winien, że prawie całą Galicję rok rocznie nawiedzają wylewy. Sejm corocznie urguje regulację rzek i zabudowanie potoków, ale z bardzo małym skutkiem. Podczas, gdy w Czechach rzeki już dawno są poregulowane, w Galicji pod tym względem traktuje się nas po macoszemu. Regulacja rzek w Galicji postępuje bardzo powoli. Mówią, że rząd centralny jest winien, ponieważ nie daje rządowi krajowemu środków do dyspozycji.

Mowę swą zakończył ks. Pastor prośbą skierowaną do rządu, aby w okolicach dotkniętych wylewami wstrzymał egzekucję podatkową i aby zarządził odpisanie podatków. Władzom politycznym zaś powinno się udzielić odpowiednich środków, celem niesienia pomocy cierpiącej nędzę ludności. Rząd nie powinien być małostkowym, lecz pamiętać na przysłowie: „bis dat, qui cito dat".

Poseł Kozłowski podnosił w swem przemówieniu, że szkody wyrządzone przez wylewy w Galicji w czasie od r. 1887 do r. 1901, wynoszą 125 milionów koron i są 4 razy większe od sum wydanych w tym czasie przez państwo na regulację rzek. Mówca uskarżał się na to, że plany regulacji leżą we Wiedniu przez lat 15, a poczem odmownie są załatwiane. Poddał następnie krytyce organizację służby wodnej i zarzucił, że dotyczące agendy rozdzielane są między trzy ministerstwa. Wskutek zarządzeń ministerstwa skarbu często musiał następować zastój w robotach. Austrjacka organizacja władz wodnych jest unikatem. Za złe zarządzenia władz, nie czyni mowca odpowiedzialnym samego ministra spraw wewnętrznych, który jako kierownik ministerstwa oświaty pozyskał sympatję Polaków. Mowca szanuje wiedzę i gorliwość władz centralnych, jednakże musi skonstatować, że pojęcie obowiązków często jest tam mylne, a system stosowany — fałszywy. Woda i biurokratyzm nie zgodzą się dobrze, formalistyka nie może zwalczać żywiołów. Jeżeli siła wodna nie chce się zastósować do władzy centralnej, to władze centralne muszą uwzględnić właściwości sił wodnych. Mówca przytoczył daty statystyczne o wielkich rozmiarach szkód w Galicji i domagał się regulacji górnych biegów rzek, zalesienia i zabudowania potoków. Zaapelował wreszcie do ministerstwa, aby w tej sprawie rozwinęło energiczniejszą działalność i aby akcję zapomogową połączyło z regulacją rzek.

Na tych przemówieniach zamknięto dyskusję zapomogową i Izba uchwaliła wniosek referenta, aby wszystkie wnioski nagłe w sprawach zapomogowych przydzielić rządowi do załatwienia.

Czego nam brak?

II.

Wspomnieliśmy już, że rozłam katolików, wytworzony może nieraz mimowoli, a jednak istniejący i zaznaczający się na każdym kroku, powoduje u nas opóźnianie akcji katolickiej, a często uniemożliwia ją prawie całkiem już w zarodku.

Gdyby szukać przykładów tego, jakżeż wiele można by ich znaleść. Oto np. w Krakowie utworzono organizację zawodową „Polski Związek zawodowy katol. robotników." Zamiast odpowiednio poprzeć agendy tej organizacji i rozszerzyć na całą Galicję, co w walce z socjalizmem jedynie miałoby rację, wysuwa się odrazu na pierwszy plan rywalizację jakąś między Krakowem i Lwowem i tam zaczyna się tworzyć organizacje zawodowe znowu osobno.

Wogóle od samego początku akcji społecznej u nas zawsze zarysowywała się ta walka między Krakowem i Lwowem, które miasto lepsze pod względem katolicyzmu. A nam się zdaje, że i jedno i drugie dla sprawy bardzo mało zrobiło. Spory o „pierwszeństwo" trwają już drugi rok, akcja na tem cierpi, a sprawa bynajmniej nie posuwa się naprzód.

A w samym Krakowie czy lepiej? Tutaj znowu stanęły do walki dwie partje katolickie. Jedną tworzą tak zw. „sfery wyższe", które przeważnie zaliczają się do kategorji pierwszego typu katolików, a drugą żywioły bardziej demokratyczne. Kiedy zaproponowano, aby wszystkie stowarzyszenia zawodowe w Krakowie utworzyły jakiś wspólny komitet, rodzaj związku związków celem więcej jednolitej pracy, — sprawa upadła, gdyż jedna grupa nie dowierzała drugiej; patrzano na siebie tak, jakby stanęli naprzeciw siebie wrogowie i na tem wszystko się skończyło.

Oprócz tego dzieje się jeszcze rzecz inna. Plany, podejmowane przez jedną z tych grup, bywają natychmiast podchwytywane przez drugą i powstają naraz dwie akcje, niby katolickie, a właściwie kryjące pod płaszczykiem katolicyzmu hołdowanie ambicjom i ambicyjkom. Rzecz prosta, że jedna i druga akcja się nie udaje, a biedny „katolicyzm", jako taki — znosić musi potem wszystkie następstwa tych fałszywych kroków.

Wszyscy, którzy w ankiecie „Przeglądu" głos zabierali, na pierwszy plan wysuwali to, że musimy odrodzić w sobie ducha katolicyzmu, że powinniśmy patrzeć w treść idei i w nią wierzyć, a nie stroić się nią jak pawiemi piórami, aby przed światem za świętoszków uchodzić.

Bardzo słusznie zauważa w ankiecie p. Cecylja Plater Zyberkówna, że „my jesteśmy katolikami w pewnych porach roku, w pewnych okolicznościach, jak np. około świąt Wielkiej Nocy, na gremialnych rekolekcjach, w dzień ślubu, na ostentacyjnych pielgrzymkach, na wiecach sodalicji i tp., ale w obyczajach domowych, w interesach, — gdy chodzi o uczciwość w sprawie publicznej, na sejmie, przy głosowaniu, jakże my dziwnie wyglądamy. Toż poganin na podstawie prawa naturalnego inaczejby nieraz postąpił".

Smutna to, ale rzeczywista prawda. I jakżeż słusznie w świetle tej zasady ocenia autorka ostatni zjazd Marjański: „W czasie niedawno ukończonych uroczystości Marjańskich wieluż to sobie dopiero p r z y p o m n i a ł o, że są katolikami. Na tę chwilę rozgrzali w duszy katolickie uczucia, zajrzeli do chrześcijańskiej zasady... (kurzem zapomnienia i zaniedbania w ich sercach przysypanej), i d a l e j z n i ą n a w i d o w n i ę, a życie ich jakże świadczyło inaczej." —

I tak u nas jest z każdą sprawą katolicką. Nawet te praktyki codzienne, najprostsze obo-

wiązki wiary, jak chodzenie do kościoła lub modlitwę, spełnia się niejednokrotnie dlatego, że „tak wypada", — „cóżby ludzie powiedzieli", ale nie dlatego, żeby się w ich moc ożywczą wierzyło, żeby się ich pragnęło lub potrzebowało. A jeśli my już nawet w tych aktach nie możemy dopatrzeć się ducha idei katolickiej, to jakżeż znaleść ją mamy tam, gdzie już nie zewnętrzna forma ma ją nam przypominać, ale gdzie sami wysnuć ją sobie mamy.

Niejeden, czytając powyższe słowa powie, że przesadzone, że oświetlają sprawę tylko z jednej strony, że przecież są rzesze katolików inne, niż ci, o których mowa. Na to odpowiem, że o ile są tacy, to jest ich niestety, niewielu. Katolików, których katolicyzm wyraża się w c h ę c i a c h, w słomianych ogniach skrzeszanych gorącą mówką, lub wspaniałym zjazdem, są tysiące, ale katolików, u których katolicyzm tworzy c z y n y, u których myśl szlachetna zarazem szlachetną pracą kieruje, jest tak niewielu, że to na pozór jaskrawe oświetlenie sprawy, jeszcze za mało mówi.

Bo i jak my pojmujemy dziś akcję katolicką? Czy istotnie tworzyć ją chcemy dla niej samej, dla tego, że widzimy jej potrzebę? Nie — dzisiaj tworzymy ją jako odruch negatywny przeciw socjalizmowi w pierwszym rzędzie i dla tego budujemy pośpiesznie, dorywczo, chwytając budulec prawie bez wyboru. Przeskakujemy szczeble pośrednie, które tworzyć powinny drabinę organizacji, a sięgamy odrazu w górę, pragnąc natychmiast dodatnich jej skutków. Tych jednak negatywna budowa zapewnić nam nie może i dlatego często porzucamy pracę zniechęceni... i rozczarowani. Nam się zdawało, że wobec tak niby wielkiego katolicyzmu u nas, wystarczy przyjść tylko do ludzi i powiedzieć, słuchajcie zaczyna się praca katolicka, a oni już na wyścigi polecą. A tu tymczasem praktyka codziennego życia pokazuje, że są katolicy — ale z imienia lub metryki. A pozatem....

I na tych w pracy liczyć nie można. Trzeba sobie dopiero formalnie ludzi wychowywać, uczyć ich wiary, wyświetlać ideę, a na to właśnie, na taką pracę, nasi katolicy mają jeno chęci wiele, ale czynów.... brak.

Zastanowić się jeszcze trzeba nad tem, o ile u nas akcja społeczna, powinna być zależną od kościoła i w jakim zakresie zależność ta może się objawiać. Rozważywszy to w następnym artykule,

W. H.

KORESPONDENCJA.

Warszawa 19 lipca.

Zamachy terrorystyczne, strzelanina na ulicach, napady i rabunki bandyckie oraz „rewolucyjne" — to główna treść kroniki życia tutejszego.

Wczoraj dokonano znów niezwykle śmiałego napadu na pociąg kolei Warszawsko-Petersburskiej, w którym jechał z Petersburga płatnik kolei petersburskiej, wiozący 20,000 rb. Kiedy pociąg ten znajdował się pod przystankiem „Ząbki", maszynista ujrzał nagle na linji czerwoną flagę alarmową, sygnał na zatrzymanie pociągu, który też zaczął pośpiesznie hamować.

Tymczasem z pobliskiego lasu wypadło na plant około 20-tu ludzi, uzbrojonych prawdopodobnie w największy kaliber brauningów, oprawnych w kolby, z których też gwałtownie jęli z dwóch stron ostrzeliwać pociąg, a głównie parowóz i wagon z płatnikami kolejowymi.

Kule padały gęsto, tak, że parowóz przebiły pomimo grubej blachy żelaznej, w 6-ciu miejscach na wylot i stłukły szkło manometru, wagon zaś został przebity również na wylot 9-ciu kulami. Płatnicy nie zostali zranieni tylko dzięki temu, że, usłyszawszy strzały, rzucili się na podłogę wagonu, na której przeleżeli czas dłuższy.

Maszynista, chociaż ranny lekko w nogę, spostrzegłszy, o co chodzi, puścił pociąg całym pędem i tem tylko ocalił pieniądze kolejowe od zabrania przez napastników.

Niezwłocznie po przybyciu pociągu na stację Warszawa., wyprawiono w kierunku Ząbków i miejsca napadu oddział żołnierzy, żandarmerji oraz kozaków w celu pościgu za napastnikami, ale ci zdołali się już rozproszyć i ukryć.

Należy tu dodać, że tego śmiałego napadu na pociąg dokonano w biały dzień, bo o g. 5 po południu.

Nocy dzisiejszej równie śmiałego napadu dokondno na dom gospodarza Sołtysiaka w Pyrach pod Warszawą. Około północy posłyszeli Sołtysiakowie gwałtowne dobijanie się do drzwi i wołania: „Otwierać dobrowolnie, bo drzwi wywali my! Nic nie pomoże, bo nas tu jest cała partja!"

Sołtysiakowie, ufni w moc drzwi i okien okratowanych, nie chcieli otworzyć, więc bandyci drzwi wywalili i zażądali pieniędzy, popierając to wykręcaniem rąk i biciem. Łupem bandytów stało się 600 rubli gotowizną od Sołtysiaków i 50 rubli od zamieszkałej tam na letniem mieszkaniu z dziećmi p. Stanisławowej Maciejowskiej, z którą bandyci wyjątkowo grzecznie się obeszli, nie zaniedbując jednakże zabrać biżuterji i srebrnych naczyń, oraz droższych rzeczy. Psy wszystkie pozabijali. Grabież trwała 2 i pół godziny. Bandyci najspokojniej odjechali bryczką, zaprzężoną w najlepsze konie Sołtysiaka.

Przez cały czas rabunku jeden z bandytów upewniał, że grabią na cele „partyjne" itp.

Pogrom policji, urządzony niedawno w Warszawie, przeniósł się i na prowincję. Jak donoszą z Lublina, w ciągu ostatniego tygodnia zabito tam 6 stażników policyjnych! Wszystkie zamachy dokonano wśród białego dnia, a zabójców ani w jednym wypadku nie ujęto.

Jednego ze strażników w Lublinie zabito w drukarni „Ziemi Lubelskiej", dokąd przybył po licjant po egzemplarz gazety; gdy odwrócony od drzwi oczekiwał wydania mu żądanego numeru, we drzwiach kantoru od ulicy ukazał się człowiek, który momentalnie dał z rewolweru trzy strzały i umknął niedostrzeżony.

Oprócz tych policjantów zgładzeni zostali w Lublinie w ciągu ubiegłego tygodnia dwaj ludzie za należenie do tajnej policji. Z nich jeden żyd, Szyja Zygmunt był trzy razy w ciągu kilku ostatnich miesięcy przedmiotem zamachu i za każdym razem lekko ranny.

Otrzymawszy przed tygodniem od napastnika postrzał rewolwerowy w głowę, odwieziony był dla bezpieczeństwa pod silną eskortą do szpitala wojskowego.

W nocy, z dnia 14 na 15 bm., nieznany sprawca przelazł za pomocą drabinki sznurowej, którą później zostawił, przez mur szpitalny, wszedł nie postrzeżony do pawilonu, w którym leżał Szyja Zygmunt i, rozpoznawszy go, przyłożył mu rewolwer do skroni i wystrzelił, poczem zbiegł, pomimo wszczętego natychmiast na huk strzału alarmu.

W Radomiu również dokonano szeregu zamachów na policję i urzędników, a między innemi zabito pomocnika naczelnika więzienia, Pyrskiego.

Terror strejkowy, posługujący się dość często brauningami, zaczyna uciekać się do środków bardziej radykalnych — bomb. Mianowicie w Zgierzu rzucono bombę przed zabudowaniami fabryki Borsta, w której już od kilku tygodni trwa bezrobocie. Siła wybuchu była tak straszna, że

---

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

3. Ciąg dalszy.

„Prawdopodobnie. Zwykle bywa, bardzo łatwo w podobnych wypadkach wykryć przestępcę i nie wątpię, że niezadługo odnajdą nieszczęśliwą matkę. Biedna, przyjdą dla niej ciężkie chwile, ale na to niema rady."

Rotmistrz spojrzał bystro na Holsta. „A gdybyśmy tak umyli ręce od wszystkiego i pozostawili trupa na miejscu. w ciągu jednej doby rozdziobią go niezawodnie kruki i cała rzecz utonie w niepamięci."

Holst potrząsnął głową. Rozważ pan, co to jest obowiązek żołnierza, w tym wypadku mam do spełnienia żołnierską powinność. Zupełnie inaczej ma się rzecz z panem, którego naturalnie cała ta sprawa dotyczyć nie może."

Na ustach rotmistrza ukazał się trochę wymuszony uśmiech.

Masz pan słuszność. Znać taki już jest los ludzi, aby człowiek udręczał człowieka w imię wielkiej sprawiedliwości. Dręczmy się więc, jeżeli tak być musi." Obrócił się w stronę stawu, mówiąc, jak gdyby do siebie: „Kto wie, czy to spokojnie milczące jeziorko nie kryje więcej zagadek w swojem łonie . Każ je pan spuścić i przyaresztować, jeżeliby się okazało, że jest współwinnem w innych jeszcze zbrodniach."

„Byłoby to ciężkiem, a przytem bezużytecznem przedsięwzięciem. Nie, zaprawdę dość już tego, cośmy znaleźli."

Mówiąc to, Holst przykrył zwłoki i razem z Ankerkrone udał się do najbliższej wiejskiej zagrody.

Sprowadzili chłopa z taczkami i skrzynką, umieścili w niej trupa. Zawieźli do zagrody i umieścili tymczasowo na klepisku, poczem Holst udał się natychmiast do siedziby sędziego dla zawiadomienia go o wypadku.

Rotmistrz Ankerkrone powrócił nad staw i przesiedział tam chwilę pogrążony w myślach, z utkwionym w wodę wzrokiem, jak gdyby chciał przeniknąć, czy pod jej spokojną powierzchnią nie kryje się więcej tajemnic.

Po powrocie do domu był bardzo przygnębionym i córka starała się napróżno rozerwać jego smutne myśli. Ją właściwie daleko więcej obchodziło spotkanie z Holstem, niż smutny wypadek. Cieszyła się posłyszawszy, że młody człowiek jest porucznikiem, a więc gentlemanem, który prawdopodobnie zostanie kiedyś dyrektorem policji, albo kimś w tym rodzaju. Tymczasem znajdowała że był przystojnym i dobrze wychowanym, jakim nigdy nie wyobrażała sobie „Dedektywa".

II.

Sprawa została załatwioną prędko i gładko. Sędzia okręgowy natychmiast po odebraniu raportu zabrał się energicznie do śledczych kroków. Udało się odnaleść dzieciobójczynię w osobie wiejskiej dziewki z tuż przy jeziorku i lesie położonej zagrody. Przyznała się zaraz.

Dziecko przyszło na świat w grudniu zeszłego roku, udusiła je natychmiast po urodzeniu, zawinęła w jakieś gałgany i utopiła w stawie przy brzegu, gdzie też je znaleziono.

Holst i rotmistrz złożyli zeznania, które nie miały większego znaczenia, lecz posłużyły do zawiązania znajomości pomiędzy rotmistrzem a sędzią. Sędzia, stary kawaler, pędzący dość osamotnione życie, znajdował dużo powabu w towarzystwie wykształconego, arystokratycznego Szweda, którego żywo zajmowało wszystko, dotyczące toku sprawy. Sędzia z rycerską gotowością uwolnił pannę Ullę od wszelkiego zetknięcia się z sądem i podczas kiedy śledztwo przechodziło zwykłe fazy, miał często sposobność wydywania się z ojcem i córką. Panna Ulla dopytywała się niekiedy z zajęciem o przystojnego, młodego „detektiwa", nazwiskiem Holst, na co sędzia odpowiadał z uśmiechem pewnej wyższości, chociaż uznawał, że młody urzędnik policyjny był bardzo zdolnym i miłym młodzieńcem.

Tymczasem zaszło coś, co pokiłało całą sprawę i ściągnęło na sędziego wiele kłopotów. Pewnego wieczora zaprosił do siebie rotmistrza na wieczór — obaj byli zawziętymi amatorami bezika — i podczas przerwy w grze gorzko się uskarżał na nieprzyjemności, wynikłe dla niego z tej jasnej jak słońce sprawy. Rotmistrz, rozparty w fotelu, rozkoszował się doskonałem cygarem, popijając z kieliszka podany poncz, a sędzia nerwowo przechadzał się po pokoju i rozprawiał z przejęciem.

„Widzi pan, panie rotmistrzu, ci przeklęci lekarze są tylko po to, aby zawsze sprowadzić nieszczęścia. Okręgowy fizyk, mówiąc między nami wielki osioł, na podstawie sekcji twierdzi, że dziecko przyjmowało pokarm. Drugi podobnyż mądrala przyłączył się do jego zdania. Mamy zeznanie dziewczyny, że dziecko było zamordowane natychmiast po urodzeniu, a ponieważ nasz mądry kodeks karny rozróżnia bardzo ściśle pomiędzy większą lub mniejszą szybkością, z jaką takie małe stworzenie wysyła się na tamten świat, więc rzecz musi być niezbicie skontrolowaną. Jeżeli dziewczyna mówi prawdę, to medycyna sądowa powiada, że znalezione dziecko nie jest wcale dzieckiem Marji Andersen — tak nazywa się dziewczyna — ale zupełnie innem. Ponieważ jednak Marja zeznała, że miała i udusiła niemowlę, więc trzeba przypuszczać, że na dnie tego przeklętego stawu znajduje się jeszcze jedno dziecko i należy to zbadać. Dziewczyna obstaje przy swojem, a mądry lekarz przy swojem — nie będzie innej rady, jak spuścić staw."

Rotmistrz zaśmiał się.

„Czy pan sędzia jest na serjo tego zdania, że trzeba spuścić staw dla przekonania się o tem Przypuśćmy, że znajdzie się cały pułk dziecięcych trupów na dnie — co pan wtedy poczniesz "

Sędzia poskrobał się w głowę.

„Wtedy postaram się wyśledzić odpowiedni pułk dzieciobójczyń. Przy moralności naszego społeczeństwa nie jest to nieprawdopodobnem."

„Taak, więc Danja jest do tego stopnia nie moralną?"

Sędzia potrząsnął głową.

„O, ja mam na myśli raczej zbytek tak zwanej moralności. Zważywszy, jak społeczeństwo i prawo obchodzi się z biedną dziewczyną, której się przytrafi nieszczęście, czyż można się dziwić, że ze strachu staje się zbrodniarką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wywołało popłoch w całem mieście .Z kilkunastu okolicznych domów wypadły wszystkie szyby, z zabudowań fabrycznych opadł tynk, z pawilonu zaś, w którym mieści się kantor, powypadały z łoskotem ramy drzwi i okien. Dzięki temu, że zamach, którego celem było widocznie zburzenie kantoru fabrycznego, wykonano w czasie, kiedy na ulicach Zgierza panuje zupełna pustka, obyło się bez ofiar.

Na zakończenie tej krwawej kroniki wypadków, wstrząsających obecnie życiem naszem, muszę wspomnieć o fakcie dodatnim i pożądanym. Oto przykry zatarg w łonie pierwszej instytucji oświatowej Król. Pol., Macierzy szkolnej został zażegnany. Skutkiem tego Henryk Sienkiewicz, Adam hr. Krasiński, mecenas Antoni Osuchowski i prof. Ignacy Chrzanowski cofnęli swoją rezygnację i nadal brać będą udział w zarządzie głównym i w radzie nadzorczej.

Sądy wojenne w Warszawie.

II.

P. Władimirow na szpaltach petersburskiego „Wieku 20-ego" w dalszym ciągu omawia ostatnie wyroki śmierci na 5 niewinnych 17 letnich chłopców i zamieszcza ciekawe szczegóły o warszawskim sądzie wojennym.

Jak wiadomo, tych rzekomych sprawców zamachu aresztowano i skazano na śmierć jedynie na podstawie denuncjacji żyda Horowitza, który oskarżywszy niewinnych ludzi otrzymał od policji w nagrodę za to pieniądze i wyjechał do Palestyny!

Na wieść o tym okrutnym a niesprawiedliwym wyroku, mieszkańcy Nowomińska przesłali na ręce wojennych władz sądowych telegram, w którym przekonywali sąd, że denuncjacja karanego sądownie łotra, znanego w całem mieście z szalbierstw i oszustw, nie może mieć żadnej wagi i prosili o uratowanie życia niewinnych chłopców. Prócz tego przyjechał z Nowomińska do Warszawy nauczyciel tych nieszczęśliwych chłopców i chcąc przyczynić się do wyświetlenia prawdy, udał się do sekretarza sądu wojennego Słońskiego.

„Wkrótce po tem widzeniu—pisze p. Władimirow — Słoński do jednego z mych znajomych powiedział:

—Po oczach poznałem,że właśnie ów nauczyciel jest zabójcą naczelnika powiatu. Mam doświadczenie i dlatego odrazu to przeczułem.

Po tych słowach chyba nikt nie odważy się mieć choć pośrednie stosunki z warszawskim sądem wojennym, gdzie „doświadczony człowiek" od razu, „po oczach" pozna sprawcę „zabójstwa!"

Niewinność skazanych chłopców była tak oczywistą, że nawet przed rozprawą sądową, gdy na skutek rozporządzenia władz warszawskich aresztowano ich w Nowomińsku, pomocnik naczelnika powiatu nowomińskiego odezwał się:

— No, jeśli tych dzieciaków aresztowali jako niewątpliwych zabójców, to po tym fakcie policja może mieć takie same dane do aresztowania każdego z tutejszych mieszkańców.

A tymczasem chłopców tych nietylko aresztowano, ale i skazano na śmierć!

„Kiedy jenerał Szwejkowski — pisze pan Władimirow—przeczytał wyrok śmierci, a na sali rozległ się płacz matek i podsądnych — kazał on czemprędzej wyprowadzić skazańców z sali i usunąć publiczność, aby płacz nie drażnił jego uszu, poczem najspokojniej wyciągnął się w fotelu i z uśmiechem powiedział:

— No, teraz będzie można zjeść spokojnie obiad.

O tym kierowniku warsz. sądu wojennego, jenerale Szwejkowskim — pisze dalej p. Władimirow — trzeba powiedzieć słów kilka. Ze wszystkich przewodniczących sądu wojennego w Warszawie jenerał Szwejkowski oznacza się największem okrucieństwem. Ani razu pod jego przewodnictwem nie wydano innego wyroku jak kara śmierci!

Na swych kolegów-sędziów ma on wielki wpływ. Okazuje się z następującego faktu.

W rozmowie z obrońcą K. jeden z sędziów wojennych jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy,, powiedział:

—Powiedz pan, panie obrońco, komu potrzebna ta komedja sądu i zbyteczne tracenie czasu, kiedy jenerał Szwejkowski już nam wytłómaczył wszystko i dowiódł winy podsądnych!

Tak „sądzi" warszawski sąd wojenny „po prikazu" jen. Szwejkowskiego.

Po tych wyjaśnieniach p. Włodimirowa o roli jen. Szwejkowskiego w działalności warszawskiego sądu wojennego, który w roku bieżącym wydał już 52 wyroki śmierci, staje się zrozumiałym niedawny zamach na tego jeneralnego kata warszawskiego, o czem doniosły lakoniczne telegramy. Jak wiadomo, zamach ten nie powiódł się i tylko żona jenerała, jadąca z nim powozem, została przypadkowo ranioną.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Posłowie pod dozorem policji.

Jak donoszą pisma petersburskie departament policji zbiera dane o „prawomyślności" większości posłów do Dumy, a głównie należących do Grupy pracy. Takież dane zbierane są o wybitniejszych członkach partji kadetów.

Widocznie „ochrana" przygotowuje listę „nieprawomyślnych" posłów, aby ich zesłać „administracyjnym porządkiem" na osiedlenie!

Oszustwa czynowników.

Kontroler Komisji rewizyjnej w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. M. Bratcew przygotował szereg artykułów o nadużyciach na następujące tematy:

1) o impetencji kontroli państwa, 2) o najmowaniu nieegzystujących lokali dla żołnierzy.3) o braniu łapówek przy dostawach, 4) o chabarowskim składzie artyleryjskim od którego kontrola przez 4 lata nie żądała rachunków, 5) o doradcy prawnym przy głównodowodzącym, 6) o „paleniu" pieniędzy bez zapisywania nr. nr. w Sachalinie, 7) o sprzedaniu magazynu z żywnością agentowi japońskiemu, 8) o tem, jak ginęły towary wojskowe przy przewożeniu takowych i jak na tem zarabiano, 9) o płaceniu dostawcom po dwa razy za jeden i ten sam towar itd.

Jak wskazują powyższe tytuły czynownictwo na punkcie kradzieży okazuje wielką pomysłowość.

Głosowanie nad odezwą Dumy.

Jak donosiły już telegramy tekst odezwy Dumy do narodu w sprawie agrarnej został uchwalony. Za przyjęciem komunikatu głosowało 124 posłów z centrum, przeciwko przyjęciu — 53 socjalistów i posłów z prawicy. Wstrzymało się od głosowania 101 członków Grupy pracy i Koła polskiego. Tak więc przy głosowaniu nad tekstem odezwy skrajna prawica szła solidarnie z... socjalistami, a Koło polskie — z radykalną Grupą pracy.

Stanowisko Koła polskiego zostało wywołane odrzuceniem proponowanej przez Koło poprawki w tekście odezwy. Mianowicie ks. Gralewski oświadczył, że Koło polskie będzie głosowało ze względów politycznych za odezwą, żąda jednak, aby w tekście wspomniano o lokalnych komisjach rolnych. Przeciwko temu zaoponowali kadeci, skutkiem czego zaproponowana przez ks. Gralewskiego poprawka upadła. Wobec tego przed ostatecznem głosowaniem nad tekstem odezwy, ks. Gralewski oświadczył, iż Koło polskie skutkiem odrzucenia jego poprawki powstrzymuje się od głosowania.

„Polskie Stowarzyszenie przyjaciół pokoju."

Pod powyższą nazwą powstało i zostało już zatwierdzone nowe Towarzystwo dla Królestwa Polsk. z siedzibą w Warszawie. Stowarzyszenie to ma posiadać cel dwojaki:

1) propagandę rozstrzygania spraw międzynarodowych na zasadach sprawiedliwości i ludzkości.

2) roztrząsanie spraw społecznych na zasadach sprawiedliwości i ludzkości.

Jako założyciele podpisani są dr. Bączkiewicz, p. M. Ciemniewski, p. St. Kijeński, p. Bol. Koskowski, dr. Kosmowski, dr. Polak, dr. Bronisław Sawicki.

Na członków zapisał się między innymi Bolesław Prus.

Strejki rolne.

Tuż przed nadejściem żniw wydał namiestnik odezwę do ludności wiejskiej w Galicji wschodniej, przestrzegając przed nadużyciami i gwałtami strejkowymi. W odezwie tej zwrócił się namiestnik do ludności wiejskiej, wskazując jej na szkody jakie wynikają z przerwania prac w polu dla całego kraju, a przedewszystkiem dla włościan samych. Tonem poważnym, ale stanowczym ostrzegała odezwa przed gwałtami i nadużyciami ,przed terrorem, przeciw któremu władze musiałyby stanowczo wystąpić. Odezwa rozrzucona po wsiach wschodnio-galicyjskich, dostała się w ręce włościan w chwili, gdy najgoretsza wrzała tam agitacja za strejkiem rolnym. Do strejku nie przyszło, a przynajmniej nie przyszło w takich rozmiarach, jak chcieli te go i jak grozili agitatorzy radykalni. Zamiast szumnie zapowiedzianego na 17 bm. powszechne go strejku rolnego, który można było traktować raczej jako groźbę czczą, a nie zamiar na serjo, jak Galicja wschodnia szeroka i długa panuje spokój, a żniwa odbywają się normalnie, wyjąwszy kilkanaście wsi w powiatach mościskim i rudeckim.

Lato 1906 r. pod względem siły i obszaru strejku miało przewyższyć rok 1902. Nie stało się tak jednakże. I nie ulega wątpliwości, że odezwa namiestnika do włościan w znacznej mierze wpłynęła uspakajająco na rozgorączkowane głowy.

Prawie równocześnie z ową odezwą rozesłał namiestnik okólnik do starostw w okolicach objętych ruchem strejkowym przypominający, że „żądaniem rządu jest przedewszystkiem zapewnienie wolności i bezpieczeństwa mienia, aby lud roboczy nie stał się ofiarą terroryzmu i mógł spokojnie oddać się zarobkowej pracy, będącej podstawą dobrobytu kraju"

Okólnik poleca dalej „czuwać nad przestrzeganiem prawa wobec agitatorów, których działalność jest z ustawą sprzeczną, a równocześnie oświecać ludność, by się nie dawała uwieść przez niedorzeczne bajki i kłamstwa, któremi agitatorzy często się posługują".

Ważne przedewszystkiem są następujące ustępy okólnika:

„Gdzie dochodzi do konfliktów między pracodawcami a służbą lub robotnikami na tle ekonomicznem, tam może władza ze skutkiem podjąć się pośrednictwa i przez doprowadzenie do ugody, stłumić zarzewie poważniejszych następstw. Dlatego przy każdem nieporozumieniu trzeba gruntownie badać, czy opór ze strony pracowników jest skutkiem agitacji, lub też pochodzi z dążenia do poprawy zarobku. W razie drugiego wypadku należy badać, czy żądania są przesadne, lub czy też w danych warunkach mają jakiekolwiek uzasadnienie.

„Gdyby pan uznał, że istotnie gdziekolwiek żądania robotników na słusznych oparte są podstawach, to niech się pan ani na chwilę nie waha, przez odpowiednie kroki, wpłynąć na pracodawców do rychłych ustępstw w granicach rozumnej a sprawiedliwej gospodarki. Gdzie władza daje jaknajdalej idącą ochronę właścicielom, by mogli bez przeszkody sprzątnąć swój dobytek, tam tem więcej ma prawo żądać, by przez odrzucenie słusznych pretensji robotników, nie utrudniano pacyfikacyjnej akcji.

„Trzeba także mieć na oku, by oficjaliści, ekonomowie itp., jakiemkolwiek nadużyciem lub niewłaściwem postępowaniem nie dali powodu do słusznego niezadowolenia ludu."

W okólniku tym tak wyraźnym i tak jasnym, że chyba tylko zła wola nieprzychylnie komentować go może, stanął namiestnik na stanowisku jedynie słusznem: pośrednika w sporach i bezwzględnego stróża praw wobec niesumiennej agitacji oraz gwałtów terrorystycznych, polecając zarazem władzom podległym sobie, by poszły tąż samą drogą.

Przegląd socjalny.

Socjalistyczna szkoła wyższa.

W piśmie socjalistycznem "Neue Zeit" poruszył swego czasu Henryk Schulz sprawę założenia czegoś w rodzaju wyższej szkoły dla wykształcenia socjalistycznych pracowników — agitatorów. Myśli tej przyklasnęli niemieccy towarzysze, a obecnie berliński „Vorwärts" ogłasza, iż zarząd partji nosi się z myślą, utworzenia takiej szkoły. W jesieni ma być otwarty pierwszy jej kurs. Szkoła ta według słów „Vorwärtza" ma być „parteigenössische Kriegsschule (!) (partyjną szkołą wojenną). Jako przedmioty mają być wykładane: ekonomja, teorje socjalizmu, historja, historja literatury, historja naturalna, trochę prawa, ćwiczenia w wymowie i układaniu odezw i pism ulotnych. Koszta ma, ma się rozumieć ponosić kasa organizacyjna.

Kongres partyjny socjalistów.

23 września zbiera się w Manheim kongres partyjny socjalistów niemieckich. Mają na nim być omawiane kwestje polityczne i społeczne. Referaty objęli „praca parlamentarna i święto majowe", ref. R. Fischer „strejk masowy" ref. A. Bebel, „międzynarodowy kongres" ref. P. Singer, „Socjalizm a wychowanie ludowe" ref. Schulz i K Zetkni, „Prawo karne" , proces karny i wykonanie wyroku karnego" ref. H. Haase.

IV kongres delegatów międzynarodowego związku ochrony robotników.

Na czas od 26 do 29 września został zwołany do Genewy zjazd międzynarodowego związku ochrony robotników. Praca podzielona będzie na pięć sekcji, z których każda ma omówić 1 tylko sprawę i tak: sekcja I., „urząd pracy i jego zadania" sekcja II. Kwestja zatrucia ołowiem w przemyśle sekcja III. Nocna praca młodocianych robotników, sekcja IV. „Najdłuższy dzień pracy" sekcja V, ubezpieczenie zagranicznych robotników.

O przemysł krajowy.

„Liga pomocy przemysłowej" ogłosiła sprawozdanie za trzeci rok swej działalności. Liga jest związkiem Towarzystw Pomocy przemysłowej i podobnych im, a odmiennych tylko nazwą Tow.

„O własnych siłach“, które w liczbie 31 działalnością swą dążącą do rozwoju i podniesienia przemysłu objęły kraj cały. Działalność Ligi w roku sprawozdawczym skierowaną była ku ożywieniu pracy w poszczególnych gminach (Towarzystwach), oraz tworzeniu nowych — a oprócz tego pracowano nad: rozwojem „W y s t a w y r u c h o m e j“, nad rozpowszechnieniem m a r k i o c h r o n n e j „Liga Pomocy przemysłowej“ i wykończeniu wydawnictwa *Skorowidza przemysłowo handlowego królestwa Galicji.*

Towarzystw Pomocy przemysłowej przybyło w r. sprawozdawczym 13, a wszystkie razem liczyły 7890 członków. Część towarzystw podjęła się działalności ajencyjnej, a przeciętny zbyt wyrobów krajowych za pośrednictwem jednej takiej ajencji handlowej wynosił 30.000 Kor.

Wystawa ruchoma „Ligi Pomocy przemysłowej“ jest inicjatywą mającą na celu zapoznanie najszerszej publiczności z produkcją krajową. — Działalność jej obejmuje kraj cały, a powstała prawie równocześnie z „Ligą“. Dotychczas od początku istnienia, — zwiedziło wystawę około 1,000.000 osób; w roku sprawozdawczym urządzoną była ta wystawa w 24 różnych miastach galicyjskich — a zwiedziło ją razem osób około 130.000. Do wystawy ruchomej należy obecnie około 50 firm galicyjskich. Z wystawą połączone były popularne wykłady dla młodzieży szkolnej, obejmujące geografię, statystykę i technologię przemysłową, oraz wiece przemysłowe (28 miejskich i 2 próbne wiejskie).

Marka ochronna p. n. „Liga pomocy przemysłowej“ ma na celu odróżnić firmy krajowe od obcych, które podszywały się pod „wyrób krajowy“ jak brzmiała często etykieta na wyrobach wiedeńskich, a nawet zagranicznych pruskich. — Marki tej używa dotychczas dopiero 8 firm krajowych — ale cały szereg prowadzi pertraktacje o prawo używania jej.

Wydawnictwo „Skorowidza przemysłowo-handlowego“ obejmuje 50 ark. druku — ukończono w r. sprawozdawczym. Celem wydawnictwa tego, kórego odbito 30.000 egzemplarzy było zapoznanie społeczeństwa z całym obszarem wytwórczości krajowej.

Wreszcie celem poparcia eksportu krajowego weszła „Liga“ przy porozumieniu z Krajowym Związkiem przemysłowym i Dyrekcją centralnego Związku galicyjskiego przem. fabrycznego w stosunek z lwowską filią Towarzystwa akcyjnego dla handlu i eksportu, biorąc pod szczególniejszą uwagę wywóz galicyjskich produktów rolniczych i przemysłowych.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 21-go lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W 7-mą niedzielę po Świątkach Marji Magdaleny i Teofila męczennika; w poniedziałek Apolinarego biskupa męczennika i Liborego biskupa wyznawcy; we wtorek Krystyny panny męczenniczki i Franciszka Solańskiego.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca o godzinie 3 minut 57, zachód o godzinie 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 39.

— **Kalendarzyk niedzielny.** W niedzielę dnia 22 lipca:

Teatr miejski przedstawienie operowe „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Teatr ludowy po południu „Tamten“ wieczorem „Kordjan“.

Park Jordana: po południu wielki festyn na korzyść stróżów katolickich.

„Sokół“: po południu wyścigi oddziału kolarskiego na drodze Mogilskiej.

„Eleuterja“: po południu wycieczka gremjalna na Kopiec Kościuszki.

Strzelnica po południu strzelanie konkursowe o fanty.

Park Krakowski po południu koncert muzyki wojskowej 20 pułku piechoty wieczorem przed stawienie teatru Rozmaitości.

— **Wiadomości djecezjalne.** Administratorem w Witanowicach mianowany O. Jan Dominik Widerski, kan. regularny.

Prezentę na probostwo w Białej otrzymał ks. Karol Rychlik, wikarjusz kościoła św. Rocha w Wiedniu, a prezentę na probostwo w Trzebini otrzymał ks. Maksymilian Bok, tamtejszy administrator.

— **Prof. Robert Poselt,** artysta-skrzypek, wyjechał na tournee koncertowe do zdrojowisk węgierskich w Tatry. Wystąpił już po kolei w miastach: Czorbato, Luczivnie, Viragrölgu, Ganoczu i w innych. W Schmeksie koncertował prof. Poselt dwa razy, co świadczy o wielkiem powodzeniu jakie towarzyszy artyście w jego artystycznej wycieczce po ziemi węgierskiej.

— **Wizytacja generalna.** Wczoraj przybył do Krakowa O. Cassiano Maria Gasser, generał zakonu OO. Bonifratrów, ze swoim sekretarzem, oraz prowincjał tegoż zakonu Edward Stur.

— **Śluby.** Dnia 2 sierpnia br. o godzinie 6 wieczorem w kaplicy arcybiskupiej we Lwowie odbędzie się ślub JE. p. Witolda Hausnera, prezydenta sądu krajowego wyższego, z panną Julią Nikorowiczówną.

Dnia 18 bm. odbył się w Bilce szlacheckiej pod Lwowem ślub ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego z Warszawy, posła do Dumy, z księżniczką Marją Różą Zofją Sapieżanką, córką ś.p. Jana Sapiehy Różańskiego i Seweryny z hr. Uruskich, właścicieli dóbr ziemskich w Galicji. W obrzędzie ślubnym wzięło udział wiele osób z Królestwa, z Podola i z Galicji.

— **Także przyjaciel.** Władysław Żelichowski złożył dowód rzadkiej przyjaźni wobec Piotra Jodki, z którym razem mieszkał przez pewien czas. Obawiając się widocznie, aby się nie stać ciężarem dla swego przyjaciela, a chcąc może uniknąć przykrych scen rozstania i pożegnania wyprowadził się Żelichowski od Jodki dnia 11 bm. i to bez podania swego nowego adresu. Pan Jodko obecnie na wszystkie strony dowiaduje się, gdzie może się znajdować jego przyjaciel i załącza nawet fotografję dla ułatwienia poszukiwania, na którem mu wiele zależy. Jodko bowiem wyprowadzając się zabrał mu 23.000 rubli w papierach procentowych, 60 rubli gotówką i złoty zegarek wartości 160 rubli. Może w ten sposób chciał zamanifestować swą przyjaźń?...

— **Sprawa napadu na Aratena.** Od adwokata dra Rudolfa Frühlinga otrzymujemy następujące pismo: „Jako pełnomocnik p. Izaaka Aratena, celem sprostowania sprzecznych wiadomości o sprawie tej w prasie się pojawiających proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Napad miał miejsce w czwartek po godzinie 3 popołudniu. Tegoż dnia około 5-tej zjawiła się w mieszkaniu Izaaka Aratena komisja policyjna, której Araten przedstawił przebieg zajścia, nie wspominając wcale o wekslach, gdyż sam wówczas nie wiedział, czy pugilares z wekslami został skradziony.

Ojciec jego Izrael Araten, który na wieść o wypadku przyszedł do sklepu syna, widząc, że kieszeń boczna zarzutki tegoż wiszącej w sklepie jest odwrócona — przypuszczał, że synowi skradziono portfel z wekslami na kilka (nie kilkadziesiąt) tysięcy koron i wspomniał o tem przed sprawozdawcą „Czasu“ p. Hopcasem. Dowiedziawszy się nadto wieczorem tegoż dnia od syna, że w pugilaresie był los krakowski, posłał zawiadomienie o tem do policji przez Markusa Aratena. Następnego dnia, to jest w piątek rano Izrael Araten przeglądając raz jeszcze kieszenie zarzutki, zauważył, że w drugiej bocznej kieszeni pugilares się znajduje i że są w nim weksle na kilkaset koron oraz los krakowski.

Natychmiast udał się Izrael Araten z tą wiadomością do biur policyjnych pod telegrafem, je dnak komisarza Krupińskiego nie zastał i dlatego dopiero w sobotę, gdy przyszła komisja policyjna, wyjaśnił tejże, że pugilares z wekslami nie zginął. To samo wyjaśniono w niedzielę sędziemu śledczemu.

Okazuje się więc, że prasa była mylnie poinformowaną i to nie przez poszkodowanego, który żadnego interesu nie ma, ani w mylnem informowaniu publiczności, ani też w wprowadzeniu w błąd Władz sądowych lub policyjnych. P. Izaak Araten od nikogo odszkodowania nie żądał, a nie będąc nikomu nic dłużnym nie miał też powodu wprowadzać kogokolwiek w błąd co do wysokości poniesionej straty.“

— **Z opery.** Po raz pierwszy od początku sezonu operowego świeciła wczoraj w okienku kasowem karta z napisem: wszystkie bilety rozsprzedane. Publiczność krakowska ze swoją wypróbowaną świadomością krytyczną obliczyła dobrze wszystkie warunki przedstawienia, które też w istocie było najlepszem z dotychczasowych. Obszerniejsze sprawozdanie w następnym numerze.

— **W sprawie budowy nowych linii telefonicznych.** Centralny Związek fabryczny wniósł do Ministerstwa handlu obszerny memorjał w sprawie budowy nowych linji telefonicznych w Galicji. Memorjał ten, ilustrując wymownemi cyframi w dosadny sposób rażące pokrzywdzenie naszego kraju w tym względzie, w porównaniu z innymi krajami koronnymi, domaga się w formie stanowczej przystąpienia jeszcze w roku 1906 do budowy linji telefonicznych: 1) Lwów, Stryj, Drohobycz. 2) Oświęcim, Chrzanów, Trzebinia, Szczakowa, Jaworzno. 3) Wadowice, Andrychów, Kęty, Biała. 4) Lwów, Tarnopol, Podwołoczyska. 5) Krasno, Brody. 6) Lwów, Gródek, Czorlany, Lubień. 7) do rekonstrukcji i rozszerzenia lokalnej sieci telefonicznej krakowskiej. O poparcie w tej sprawie zwrócił się Centralny Związek fabryczny równocześnie do ministra—rodaka, do ministra skarbu, do Wydziału krajowego, do Namiestnika, do krajowej komisji dla spraw przemysłowych, wreszcie do Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach, a nadto przez Koło Polskie i własne organy już od dłuższego czasu sprawę w Wiedniu ustnemi interwencjami forsują.

Przy tej sposobności zaprotestował Związek fabryczny także przeciw zamierzonemu podwyższeniu należytości telefonicznych, jako dla galicyjskich stosunków szczególnie szkodliwemu.

— **Oszukańcze składki.** Policja aresztowała Stefana Przepolskiego b. kancelistę sądowego i Karola Daneka szewca, ponieważ obaj opatrzeni fałszywemi legitymacjami, w Krakowie i na prowincji zbierali datki na różne cele, w szczególności na wykupno murów kościoła św. Agnieszki.

— **Policja aresztowała żyda** Salomona Weinstocka, subjekta handlowego ze składu żelaza Freund i Karmel, który od dłuższego czasu okradał swych pracodawców, sprzedając następnie skradziony towar za bezcen.

— *Ogólny ruch pociągów* na kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz-Dynów, podjęto napowrót dn. 19 bm., a ruch pociągów między Tarnobrzegiem a Zbydniowem przywrócono dnia 20 bm.

— **Turystom do wiadomości.** Oddział Babiogórski Tow. Tatrzańskiego ogłasza, że za staraniem tegoż oddziału, ścieżka najkrótsza z dworca kolejowego ze Suchy do Zawoi została już oznaczona.

——o——

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę — po raz trzeci: *Cavalleria rusticana*, opera w jednym akcie Mascagni'ego. *Pajace* opera w dwóch aktach z prologiem Leoncavalla.

W poniedziałek po raz pierwszy: *Wicead-miral* operetka w czterech aktach Millöckera.

We wtorek po raz pierwszy *Traviata*, opera w czterech aktach Verdi'ego.

W środę po raz drugi: *Opowieści Hoffmanna* opera fantastyczna w czterech aktach Offenbacha.

We czwartek po raz pierwszy: *Aida*, opera w pięciu aktach Verdi'ego.

W piątek po raz pierwszy Lysistrata, operetka w trzech aktach, Pawła Linckego.

W sobotę po raz drugi: *Aida*, opera w pięciu aktach Verdi'ego. W niedzielę po raz pierwszy: *Straszny dwór*, opera narodowa w czterech aktach, Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek po raz drugi *Druciarz*, operetka w trzech aktach Fr. Lehara.

Początek przedstawień o godzinie pół do 8ej wieczorem.

— **Repertuar teatru ludowego: Sobota: dn. 21 lipca „Małka Szwarzenkopf“. Niedziela dn. 22 lipca o 3 po poł. „Tamten“; o 8 wieczorem „Spisek koronacyjny“ („Kordjan“).**

— *Kronika lwowska.* (Od nasz. koresp.) Od dawna już istnieje projekt wystawienia u nas pomnika Tadeusza Kościuszki. Dziwnym zbiegiem okoliczności w obu stolicach kraju, zbierają się dotychczas na ten cel fundusze, toczy się akcja w komitetach i stowarzyszeniach, ale od projektu do wykonania droga jeszcze daleka. Lwowska ma-

cierz szkolna obchodząc teraz czterdziestolecie swego istnienia, chciała rocznicę tę uczcić przystąpieniem do budowy pomnika i zwróciła się przeto do Rady miasta z prośbą, by pieniądze przez gminę na ten cel corocznie składane, a wynoszące już 42.000 koron podjęto i dołączono do funduszu zebranego przez Sokół, a przeznaczonego na budowę pomnika Kościuszki. W myśl wniosków sekcji finansowej zgodziła się Rada w zasadzie na ten projekt, ale postanowiła pieniądze dać dopiero wtedy, gdy utworzy się odpowiedni komitet i przedstawi projekt pomnika tudzież jego kosztorys.

— Nareszcie — po uchwałach Rady szkolnej okręgowej oraz magistratu — i Rada miejska zajęła się na czwartkowem posiedzeniu kwestją przemiany szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi na liceum publiczne, pierwsze w kraju i przemianę tę uchwaliła. Nauka w liceum nie będzie bezpłatną, uczennice trzech klas najwyższych (obejmujących program licealny nauk, będą płaciły wpisowe wynoszące 10 koron rocznie, oraz czesne, wynoszące 100 koron, w dziesięciu różnych ratach miesięcznych z góry płatnych. Wyjątkowo tylko będą mogły być ubogie a uzdolnione uczennice uwolnione od opłaty czesnego.

Przy organizowaniu szkoły przyjęto liczbę 45 za maksymalną ilość uczennic w poszczególnej klasie, przyczem wykluczono możliwość tworzenia oddziałów równorzędnych.

Koszta utrzymania liceum obliczono na 66.780 koron, które uzyskane być mają z opłat uczennic, subwencji krajowej i państwowej oraz dotacji gminy. —

— Kolumna Mickiewicza może doczeka się w tym roku ogrodzenia. Przed kilku miesiącami nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu, na którym nagrodzono projekt ogrodzenia nadesłany przez pp. Popiela i Talowskiego, potem rozpisano konkurs na wykonanie tego projektu. Wpłynęło pięć ofert. Dwie opiewały na roboty z kamienia trembowelskiego, a trzy z tarnopolskiego. Po rozpatrzeniu ofert, uznał magistrat za najdogodniejszą i najlepszą ofertę pana Stróżaka, podejmującego się wykonania ogrodzenia w kamieniu tarnopolskim. Sprawa byłaby więc już bliską załatwienia — ale idzie tu o decyzję Rady miejskiej, która według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zdoła już zebrać się przez lato w wymaganym komplecie. Ponieważ uchwała będzie mogła zapaść dopiero w jesieni, a ogrodzenie ma być wykonane w pięć miesięcy po jej zapadnięciu, to i mowy niema o tem, aby mogło być przed wiosną gotowe. W taki więc sposób sprawa ogrodzenia pomnika będzie się wlokła przeszło rok cały.

— W piątek odbyło się w sali magistratu rozdanie 50-cio koronowych zasiłków robotnikom zajętym przy robotach gminnych. Zasiłki te wypłacane z fundacji miejskiej im. Leona XIII otrzymało tym razem czterech robotników.

— Znowu o mięso toczyła się dyskusja w Radzie miejskiej. Tym razem nie szło o rzeźnię, ani o weterynarzy miejskich bezpośrednio, ale o kontrolę nad mięsem przywożonem z prowincji. Jeden z radnych podniósł mianowicie, że handlarze prowincjonalni, jako wielce pomysłowi ludzie sprzedają mięso lepsze u siebie na prowincji, a gorsze, prawie gnijące, przywożą do Lwowa, gdzie je sprzedają bez dostatecznej ze strony władz kontroli. Wiceprezydent Rady dr. Rutowski zaprzeczył, jakoby mięso prowincjonalne kontroli nie podlegało, owszem, weterynarze mają polecenie bezwzględnego konfiskowania złego mięsa... Że zaś mięso sprzedawane u nas rzeczywiście często nie odpowiada wymaganiom sanitarnym, to jest faktem, którego zaprzeczenia nie usunę, a kontrola weteryn. pomódzby mogła, gdyby była dokładniejsza. Ale na to trzebaby zwiększenia odpowiedniego personalu i większej sprężystości władz

—o—

ZWYCIĘSTWO KATOLICKICH ROBOTNIKÓW.

Z Sanoka otrzymujemy następującą depeszę: Wskutek akcji robotników grupy sanockiej „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“, Dyrekcja fabryki wagonów w Sanoku zaprowadziła **dziewięciogodzinny czas pracy**

* *
*

Jest to pierwsze zwycięstwo tej młodej, katolickiej organizacji. Przekona ono zapewne robotników, że nietylko socjaliści umieją o ich prawa walczyć. Młodej organizacji życzymy przy tem pierwszem zwycięstwie „Szczęść Boże!“

—o—

— **Z Cieszanowa.** (Omyłki drukarskie. — Po tworna zbrodnia. — Tyfus plamisty. — Żniwo). Nasz korespondent pisze: W korespondencji w Nr. 341 zakradły się dwa błędy może wskutek niewyraźnego pisma korespondenta, zmieniające główną myśl. Powinno być, że prezes Sokoła bojkotuje uroczyste obchody rocznic narodowych w szkole — nie w Sokole, — i został skazany na kilkaset koron kosztów — a nie kary.

W sąsiedniej wiosce Goraju odziedziczyło dwóch braci Kuryjów realność po ojcu; starszy Fedko żonaty zamieszkał w niej, młodszy Jędruch chciał się teraz żenić i wprowadzić również do połowy domu. Fedko nie chcąc do tego dopuścić, zamordował brata i rozgłosił wieść, że tenże wyjechał do Ameryki. Nie uwierzono temu i tydzień poszukiwano trupa podejrzywając starszego brata o morderstwo. Dzisiaj nareszcie znaleziono w stajni końskiej pod nawozem zakopanego w ziemi i zawiązanego w worku nieboszczyka, z przerżniętem gardłem i rozciętą siekierą głową. Zbrodniarz przyznał się do winy, po niekąd — narzekając, że namówili go do tego spólnicy Lebedowicz i Krupa i że właściwie oni tej zbrodni dokonali.

W powiecie tutejszym w Lublińcu Nowym pojawił się tyfus plamisty; wszelkie środki zapobiegawcze i izolację chorych zarządził lekarz powiatowy.

Żniwa w pełnym toku: żyto i pszenica oczekują sierpa, owies już dojrzewa, a robotnika brak i trudno go opłacić. Gdzie niegdzie płacą już po 2 k., i wyżej, prócz wódki, a więc znacznie drożej niż w Prusach. Urodzaje piękne, chociaż miejscami żyta leżą bardzo pomierzwione, przez co użycie żniwiarek niemożliwe.

— *Mandat z okręgu miejskiego Brody-Złoczów* opróżniony wskutek śmierci posła do parlamentu dra Emila Byka, uważają żydzi za tak wyłącznie swój, że zaczynają targi o niego między sobą samymi. Sjoniści zamierzyli postawić swojego własnego kandydata, a przeciwnicy ich, nie chcą za żadną cenę dopuścić sjonisty, nie mając zaś wśród siebie nikogo,ktoby miał szanse zdobycia mandatu, zaczęli w Wiedniu konferować z adwokatem drem Kornfeldem i nakłonili go do zgłoszenia kandydatury. Kandydatura taka obcokrajowa, importowana z Wiednia, niema oczywiście szans żadnych, ale świadczy za to o upodobaniach żydów, którzyby radzi wszystko, a nawet posłów przywozić z Wiednia, dokąd ich ciągną przekonania „Polaków mojżeszowego wyznania.“

— *Galicyjski przemysł domowy w Londynie.* Przy zwiedzaniu wystawy przemysłu austrjackiego w Londynie królowa angielska Aleksandra zainteresowała się szczególnie wyrobami przemysłu domowego Galicji, wystawionymi w pawilonie krajowego związku przemysłowego. Wyroby centralnego kursu koszykarskiego, urządzonego staraniem Wydziału krajowego we Lwowie, znalazły takie uznanie królowej, że cały na wystawie znajdujący się zbiór wzorów zakupiła na prywatną swą własność. Królowa nabyła również jedną makatę buczacką; poza pawilonem galicyjskim królowa żadnych innych zakupów nie robiła.

O obrazę majestatu.

Z Rzeszowa piszą nam:

Niejaka Anna Jakowienko Fiedorówna, typowa Rosjanka rodem z Kiszyniewa, wybrała się w podróż z Odessy do Karlsbadu a droga wypadła jej przez Galicję. Nie znającej obcych języków młodej rosjance towarzyszyła nauczycielka, niejaka Elżbieta Granz równie Rosjanka, lecz umiejąca po polsku i niemiecku.

W Przemyślu do przedziału, zajmowanego przez te panie, przysiadł się Leon Schiff, agent krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń a rozumiejąc nieco po rosyjsku, poprosił o pozwolenie przeczytania gazety, jaką te panie przy sobie miały. Była to antysemicka gazeta „Niedźwiedź“, mająca w tytulaturze dziennika wizerunek niedźwiedzia, a pod nim czterowiersz wyrażający silny antysemityzm.

Prawdopodobnie ów wierszyk nie podobał się Schiffowi, bo w jednej chwili zwrócił się do owych pań i pokazując na obrazek niedźwiedzia, zapytał się z drwinami: Czy to wasz car? Zapytanie to oburzyło obie panie, zwłaszcza, gdy w rysach twarzy pytającego rozeznały semickie pochodzenie, a p. Jakowienko zaskoczona tak taktowną interpelacją, jako Rosjanka nie bez pewnego oburzenia odpowiedziała, że to zwierz, a że car jest dobrym człowiekiem lecz nieszczęśliwym. Schiff nie poprzestał jednakże na tak towarzyskiem nawiązaniu rozmowy, ale wszczął dyskusję polityczną, podczas której zadecydował, że najlepiej byłoby powiesić cara i wszystkich Moskali.

Jakowienko, zirytowana wtedy do najwyższego stopnia, skoczyła Schiffowi do oczu i odpowiedziała mu jego własnemi słowami.

Tego Schiff widocznie pragnął, bo w tej samej chwili zagadnął: Mnie tu w moim kraju wolno na cara mówić co mi się podoba, ale wam w obcem państwie wygadywać nie wolno.“ I zawoławszy konduktora, zaskarżył Jakowienkę, że ta powiedziała do niego (Schiffa): „Waszego cara powiesić!“ Nadto swoje oskarżenie powtórzył w Krakowie na policji, skutkiem czego Jakowienkę przytrzymano, a po przesłuchaniu odesłano do Rzeszowa jako właściwego sądu.

Po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych, prokuratorja państwa oskarżyła Annę Jakowienkę Fiedorównę o zbrodnię obrazy majestatu.

Dziś w piątek 20 bm. odbyła się przed tutejszym zwykłym trybunałem rozprawa, której przewodniczył radca sądu kraj. wyż. Jaśkiewicz, jako wotanci zasiedli r. s. w. Jurowicz, Jarosiewicz i Męciński. Oskarżenie wnosił zast. prok. dr. Wayda, a obrony podjął się dr. Hanasiewicz.

Ze względu, iż oskarżona nie włada językiem polskim, tłumaczem był prof. Stefanowicz. Ponadto zawezwani zostali do rozprawy jako znawcy lekarze dr. Zagórski i dr. Fiałkowski.

Rozprawa nie wykazała nic więcej po nad to, co w śledztwie wykazano. Świadek Leon Schiff w ciągu dwóch tygodni od zajścia zapomniał już wiele szczegółów owej rozmowy w wozie kolejowym. Musiał atoli wywrzeć nieprzyjemne wrażenie na ofierze swej denuncjacji, w chwili bowiem, gdy się na sali rozpraw zjawił, oskarżona dostała silnego ataku histerycznego. Ponieważ podobne ataki histeryczne przeszła kilkakrotnie w czasie swego trzytygodniowego przytrzymania w więzieniu śledczem, przeto lekarze, zapytani o jej stan umysłowy, orzekli, iż u niej jest bardzo wysoko rozwinięta histerja, co przy lada podrażnieniu wywołuje stan, wykluczający poczytalność. W takim stanie wysokiego rozdrażnienia odpowiedziała, a raczej powtórzyła inkryminowane wyrazy „waszego cara powiesić,“ a to pod wpływem suggestji, powtarzając te same słowa jakie jej Schiff poddawał.

Wobec tego trybunał, jakkolwiek przyjął za prawdziwe, iż oskarżona użyła wyrazów inkryminowanych, to przecież uwolnił ją od winy, przyjmując u oskarżonej w owej chwili stan niepoczytalności.

Wyrok ten przyjęła licznie zebrana publiczność z zadowoleniem, pocieszając strapioną Rosjankę, i prostując jej mniemanie, iż ów Schiff— to nie Polak, ale najzwyczajniejszy żyd.

Na kurytarzu sądowym, Jakowienko wychodząc z sali sądowej, spotkawszy Schiffa, znowu dostała ataku histerycznego, z którego dopiero obecni lekarze zdołali ją wyprowadzić.

Teraz, uspokoiwszy się już zapewne i nie widząc sympatycznego Schiffa, histeryczna Rosjanka może choć tem się pocieszyć, że patrjotyzm jej doprowadził ją aż do cierpienia za cara..

A „Florjanka“ może być dumną z tego, że posiada agenta, który nie tylko bardzo delikatnie umie szanować uczucia patrjotyczne obcych, ale nawet potrafi posunąć się do denuncjowania o.. zbrodnię obrazy majestatu!

Ze świata.

* *Parlament w Atenach starożytnych.* Docent unwersytetu ateńskiego i były deputowany, Zengelis, wydał przed kilku tygodniami niezwykle ciekawą rozprawę o prawie konstytucyjnem Grecji, zajmując się na wstępie instytucjami parlamentarnemi Aten w starożytności. Rozprawa interesuje przedewszystkiem licznemi analogiami z parlamentaryzmem dzisiejszym. Jak wiadomo zawiązek życia parlamentarnego w Atenach utworzył Solon, wprowadzając w r. 594 przed Chryst. radę, złożoną z 400 członków. Rada ta miała, podobnie jak parlamenty dzisiejsze, prawo stawiania wniosków i uchwalania ustaw, sankcjonowanych następnie przez zgromadzenie ludowe *(ekklesia)*. W przeciwieństwie do naszych posłów, radców ateńskich nie wybierano, lecz wylosowywano. Urzędowało jednocześnie po 50 członków rady, którzy wybierali prezydjum, zmieniane jednak co 24 godziny. Każdy prezydent posiadał jednocze-

śnie wielką pieczęć państwową oraz klucze do skarbu i archiwum. Dla toku posiedzeń, obrad i głosowania istniały specjalne przepisy, których naruszenie podlegało karze wyłączenia. Członkowie rady urzędujący przez pewien okres czasu, tworzyli osobną korporację i żyli pod wspólnym dachem na koszt państwa. Porządek dzienny posiedzeń ogłaszali heroldowie lub przewodniczący. Posiedzenia były w zasadzie jawne. Głosowano przez podniesienie prawej ręki na znak zgody, lub oddanie gałki. Djety wynosiły drachmę dziennie i tylko tym radcom służyły, którzy wykazali swoją obecność. Na dowód tego każdy otrzymywał markę spiżową, którą, otrzymując wypłatę, oddawał.

Ten ostatni przepis przydałby się i w parlamencie wiedeńskim....

Propozycja sędziego rosyjskiego. Czytamy w „Kur. Warsz.“ Przed jednym z sędziów pokoju w Warszawie toczyła się sprawa o obelgi. Pani X. zaskarżyła pana Y. o wypowiedzenie pod jej adresem bardzo brzydkiego słowa. Sędzia skłania strony do zgody i w gorących słowach upomina pojednanych, ażeby podali sobie ręce. Bo pocóż wojować, kiedy można żyć w pokoju.

— Nie mogę, panie sędzio, odpowiedziała skarżąca. — ten pan był w najwyższym stopniu nieprzyzwoity... Znaliśmy się z widzenia tylko. Spotyka mnie na ulicy, zbliża się bez ceremonji i robi mi propozycję, którą z oburzeniem odpycham.

Sędzia był zamyślony: może nie zrozumiał słów pani X.. wyrzeczonych po polsku, może myślał o polityce, może zresztą chciał istotnie pogodzić strony, dość, że — po krótkiem zastanowieniu się — powiada:

— Ależ proszę pani, jeżeli pani wtedy nie mogła godzić się na propozycję, to może przyjmie ją pani teraz?...

Sala sądowa zatrzęsła się od śmiechu. Pani X. poczerwieniała, sędzia pobladł, ale strony nie pogodziły się.

Z Rosji.

Pogłoski o interwencji.

Petersburg. Półurzędowa petersburska ajencja telegraficzna ogłasza: W „Rosji“ pojawił się artykuł p. t.: „Obce mocarstwa a sytuacja w Rosji“, który pisma zagraniczne i rosyjskie nazwały półurzędowym. Twierdzenie to nie jest uzasadnionem. Rząd, a szczególnie ministerstwo spraw zagranicznych, nie miało nic wspólnego z ogłoszeniem tego artykułu.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim poseł Graz zgłosił interpelację w sprawie rzekomej interwencji Austro-Węgier w Rosji.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) „Wiek XX“ doniósł, że giełda petersburska otrzymała 19 bm. wiadomość, iż w ostatnich dniach odbyło się w willi Rotszylda pod Paryżem zebranie bankierów, którzy zajmowali się sprawą pożyczki rosyjskiej wysokości 750 milionów franków. Poprzednio miał Rotszyld odwiedzić ambasador rosyjski w Paryżu. Otóż wiadomość powyższa jest nieprawdziwą; rząd rosyjski bowiem nie zamierza zaciągnąć ponownej pożyczki za granicą.

Duma.

Petersburg. W Dumie, w rozprawach nad wyjaśnieniami, jakie onegdaj złożył towarzysz ministra spraw wewnętrznych, prof. Szczepkin, poseł m. Odessy, wygłosił mowę, w której gwałtownie wystąpił przeciw stanowi wojennemu w Odessie. Stan wojenny — mówił Szczepkin — wyrządził miastu wielkie szkody. Wybrzeża Morza Czarnego może będą wnet widownią strasznych wypadków. Mieszkańcy Odessy pragną zniweczyć wszystkie plany ministra Stołypina i spodziewają się, że szkody, jakie ten minister miastu wyrządził, zostaną naprawione dopiero wtedy, gdy Rosja otrzyma ministerstwo, odpowiedzialne przed Dumą. Stan wojenny zniszczył Odessę, która dawniej należała do kwitnących miast.

Mowę prof. Szczepkina przyjęto hucznymi oklaskami.

Dyskusja białostocka w Dumie.

Petersburg. Duma uchwaliła ukończyć dyskusję w sprawie zajść białostockich i przyjęła porządek dzienny proponowany przez Kokoszki na, wyrażający ministerstwu oburzenie, z powodu jego zachowania się.

Duma i rząd.

Petersburg. Wczorajszą uchwałę Dumy uważają za kapitulację wobec rządu.

Petersburg. Powszechnie podnoszą, że wczorajsze umiarkowane zachowanie się Dumy, było następstwem artykułu „Rossji.“

Odezwa Dumy.

Petersburg. Zdaje się, że **rząd zamierza nie dopuścić do ogłoszenia komunikatu,** uchwalonego wczoraj przez Dumę. Naczelnik policji zawiadomił drukarnie, że **nakład zostanie natychmiast skonfiskowany.**

Represje.

Petersburg. Postępowanie przeciw dziennikom socjalistycznym i „Wiekowi XX“, uważają za **początek energicznej akcji** i stanowczej woli rządu, w celu położenia kresu stosunkom anarchistycznym.

Petersburg. Aresztowano personal wydawnictwa rewolucyjnej „Myśli“, z wyjątkiem naczelnego redaktora, który jest posłem do Dumy. Gdy drukarnię „Myśli“ zamknięto, **przyszło do zaburzeń ulicznych. Tłum** obrzucił policjantów kamieniami. Wojsko dało dwie ślepe salwy. W końcu tłum rozszedł się.

Stanowisko stronnictw rewolucyjnych.

Moskwa. Związek chłopski, związek urzędników kolejowych i pocztowych, należących do partji socjalno-demokratycznej, oraz socjalno-demokratyczny związek wojskowy, odbyły wspólną konferencję. Uchwalono na wypadek represji rządu przeciw Dumie **poprzeć Dumę przez wszech-rosyjski strejk polityczny,** tak, aby **pokojowo,** bez manifestacji i bez **rozlewu krwi spowodować utworzenie się konstytuanty.**

Wrzenie wśród robotników petersburskich.

Petersburg (Tel. Wł.) Od czwartku ujawni się wśród tutejszych klas robotniczych silne wrzenie. W fabrykach tytoniu strejkuje 20,000 robotników. Zachodzą poważne obawy rozruchów ulicznych.

Akcja wojskowa.

Petersburg. Skoncentrowane w Petersburgu wojska pozostają tu nadal. Duma przyjęła zarządzenia rządu bez protestu.

Petersburg (Tel. Wł.) „Wiek XX“ podaje że **Kronsztad jest już obsadzony wojskami,** które jeszcze ciągle tam nadchodzą. We czwartek nadeszła tam **4 baterja 12-ej brygady artylerji** z kartaczownicami.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Petersburga wczoraj: Jak słychać w kołach dobrze poinformowanych, car Mikołaj w obec sytuacji politycznej, która koniecznem czyni jego pozostanie w Rosji, poniechał zamiaru przedsięwzięcia podróży zagr. i zawiadomił ces. Wilhelma o tem Pismo dodaje, że poniechanie w b. r. zjazdu można uważać nawet za pożądane, gdyż zupełna rezerwa Niemiec jest przez to w każdym kierunku wobec całego świata jasną.

KOMISJA REFORMY WYBORCZEJ.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 lipca.

Komisja reformy wyborczej zebrała się dziś o 9 rano.

Po przemowach pos. S t e i n a i C h o c a, obrady przerwano celem osiągnięcia kompromisu i dopiero o pół do 1 posiedzenie na nowo otwarto.

Wniosek kompromisowy.

Po podjęciu obrad pos. L ö c k e r przedłożył następujący wniosek kompromisowy:

Ilość mandatów ma być powiększoną ogółem o 19, z których przypadnie:

W Czechach — 5 Niemcom, 3 Czechom.
Morawach — 2 Czechom, 1 Niemcom.
W Galicji — 3 Polakom, 1 Rusinom.
W Tyrolu — 2 Niemcom, 1 Włochom.
W Styrji — 1 Niemcom.

Uchwalenie wniosku.

Po krótkiej dyskusji przystąpiono do głosowania i **przyjęto w imiennem głosowaniu wniosek** posła L ö c k e r a **28 głosami przeciw 19.**

Mandaty Czech.

Przez uchwalenie wniosku pos. Löckera uchwalono temsamem liczbę mandatów dla Czech. Ogółem na królestwo Czechy przypada 75 mandatów czeskich i 55 niemieckich.

Następne posiedzenie.

Po uchwaleniu wniosku pos. Löckera, przerwano obrady do popołudnia, godz. 3.

TELEGRAMY.

(Z dnia 21-go lipca.)

Koniec Dreyfusady.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie majora D r e y f u s a kawalerem legji honorowej.

Mianowania.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów Franc. Rogowskiego w Bieczu i Stan. Bieleckiego w Kolbuszowej oficjałami kancelaryjnymi w 10 klasie rangi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

MAGGI'ego PRZYPRAWA

Jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
KILKA KROPEL WYSTARCZA.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, poczęwszy od 50 halerzy. Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej. 23 0

OMEGA

Wyłączny skład fabryczny zegarków wyborowych „Omega"

poleca

A. SULIKOWSKI, ZEGARMISTRZ

Kraków ul. Grodzka l. 1.

Cenniki gratis. Zakład założony w r. 1858

Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedaje się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:
Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 15.
Rzeszów, Trzeciego maja 5.
Tarnobrzeg. Rynek.

FILIE:
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka rolniczego.
Jarosław Krakowska 30.
Łańcut, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „Oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Swoszowice

pod Krakowem. Sezon Letni od 8 Maja 1906.

Zakład kąpielowy Wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu — 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku, Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły gościec stawowy i mięśniowy, jakotez dnę (podagrę) choroby serca, na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia, tak centralne, jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne, połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.

Sanatoryum dla chorób skórnych. Okłady i kąpiele w mule siarczanym — Leczenie elektrycznością, hydropatya, kąpiele piaskowe, powietrze wśród szpilkowych żywicznych lasków. — Doborowa muzyka i restauracya w miejscu.

Mieszkania tańsze o połowę ceny w kwietniu, maju i wrześniu. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.**

Bittner

Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eterycznoolejkowych balsamiczno-żywicznych substancyj świerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K, 24 kąpieli 13 K 44 h. opłat.

Główny skład

Julius Bittner

k. u. k. Hoflieferant
Apotheker in Reichenau (N. Öst.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania. 602 12

We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarza c. i k. nadworn. dostawcy.

Poczta, telegraf i stacya kolej. Unterthemenau

Roczny zbyt przeszło 5.000 wagonów.

Unterthemenauska Fabryka wyrobów glinianych Księcia Jana von Liechtenstein

Unterthemenau przy Lundenburgu

Poleca:

Płyty klinkierowe różnych gatunków i wytrzymałości na trotoiry, dla dworców kolej., mleczarń, stajni, podworców i t. d., dalej **płyty mozajkowe** w tysiącznych wzorach, od najskromniejszych do najbogatszych (Produkcya roczna 15 milionów płyt) dla **kościołów, szkół, fabryk** etc., podwójnie gładzone **rury kamionkowe, wkłady do kominków**, **rury remizowe, cegłę klinkerową** (prasowaną na sucho o najwyższej wytrzymałości do budowy filarów, prasowaną na wilgotno do budowy kanałów) **płyty ścienne** i do fasad, **cegłę gładzoną do fasad, dachówkę** we wszystkich gatunkach czerwoną i glazurowaną, **rury do drenowania, kafle do palenisk.**

Ilustrowane cenniki gratis i franko. - Liczba zajętych robotników 700. -

---

Biuro Informacyjne

przy „Polskim Związku Niewiast Katolickich"

pod kierownictwem p. W. Jawornickiej w Krakowie, Rynek „Pałac Spiski" 34.

Udziela wszelkich informacyi rodzicom chcącym kształcić córki swe w gimnazyach, pensyonatach, klasztorach i średnich zakładach naukowych w Krakowie, oraz pannom mającym zamiar uczęszczać na Uniwersytet, Kursa Im. A. Baranieckiego, Kursa ogrodnicze, gospodarcze, do Konserwatoryum, Szkoły robót i rzemiosł, Szkoły handlowej i t. d. — Poleca także odpowiednie mieszkania

Związek mieć będzie od jesieni własny swój internat.

Informacyi udziela się po otrzymaniu znaczków pocztowych w kwocie 1.- kor. (40 kop., 1 marka). 1667 10

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A-B.
CENNIKI DARMO. WYSYŁKI DYSKRETNE.

Zakład komisowy H. Teleszyckiej

w KRAKOWIE
przy ulicy Szewskiej l. 10. I. p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń stylow., serwis porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.), dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, bizuteryę, srebro kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele o razów olej. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis

---

Krajowa fabryka lakierów

LUCYANA BARANOWSKIEGO

W KRAKOWIE.

Produkuje: **Lakiery podłogowe w sześciu odcieniach**, brunoliny, sykatywy, lakiery kopalowe, damarowe, asfaltowe. — **Emalie** i farby pokostowe w różnych kolorach na drzewo, kamień, mur i żelazo, masę f ancuską, jak również farby drukarskie. Do nabycia w Krakowie w handlach: Reima i Ski, Fr. Lenerta, R. Drobuera, S. Szarskiego, G. Decordego, M. Jawornickiego, M. Kreislera, J. Goldberga i J. Sitka w Podgórzu. W Galicyi w handlach utrzymujących lakiery i farby.

Proszę żądać wyrobu krajowego z moją firmą, który w zupełności odpowiada wyrobom niemieckim. 1629 5

PIERWSZE I NAJSTARSZE W GALICYI

c. k. rządowo upraw. 718 0

Biuro informacyjne

DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emrt. rotmistrza A. Kornbergera i K. Moscheniego

w Krakowie, ul. Stachowskiego L. 15, „Willa Wanda"

udziela wyjaśnień i sporządza najstaranniej podania **we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej**, tudzież **wszelkiego rodzaju podania do Tronu** — Na odpowiedź dołączyć należy markę na 15 halerzy.

ZAKŁAD WOJSKOWO-NAUKOWY I PENSYONAT przyjmuje uczniów i prywatystów każdego czasu.

Poszukuje posady

biurowej panienka inteligentna z kilkuletnią praktyką, obznajomiona z prowadzeniem ksiąg handlowych i kupieckich, umiejąca pisać na maszynie. Łask. zgłoszenia pod: W. S. poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 2003 0

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn.

Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów.

Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekret.

Specyalny Zakład Instalacyjny

dla wodociągów, centralnego ogrzewania i gazowego oświetlenia.

Julian Tokar

Kraków, św. Jana Nr 10, Telefon 574

projektuje i urządza fachowo, praktycznie i tanio:

WODOCIĄGI, STUDNIE, POMPY, KALORYFERY. WENTYLACYE, URZĄDZENIA SAMOCZYNNYCH PIJADEŁ DLA BYDŁA W STAJNIACH. KUCHNIE ZELAZNE i URZĄDZENIA DLA CIEPŁEJ WODY.

NAJLEPSZE POLECENIA. — KOSZTORYSY BEZPŁATNE

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.